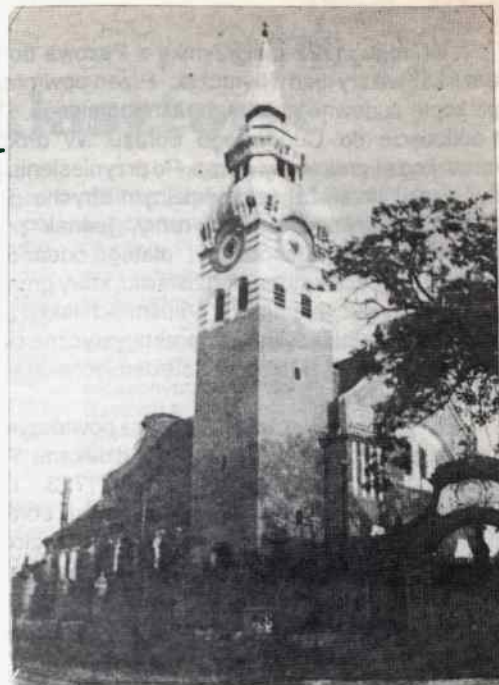


BRZESKI PARAFIANIN



ISSN 1234-1797



Rok III Nr 5(19)
24 września 1995

*Pismo Parafii Rzymsko - Katolickiej
św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą*

DRUK NR 2(16) SPONSORUJE: ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY - MAJNUSZ - BRZESIE

Sanktuarium pszowskie

**Bądź pozdrowiona nasza Pszowska Pani,
która z uśmiechem patrzysz na swój lud.
Wielbimy Ciebie, my Twoi poddani,
Niosąc Ci w darze troski i nasz trud."**

Pszów leżący na szlaku Pszczyna - Racibórz zalicza się do najstarszych osad w okolicy dawnego księstwa raciborskiego. Wcześniej, ale niestety już tylko przez brak dokumentacji poświadczoną wzmiankę o Pszowie spotykamy w piśmie z dnia 10.11.1531 r., w którym biskup raciborski Jakub /1520- 1539/ wraz z księciem Janem Opolskim /1497- 1532/ po przyjeździe do Opola stwierdzają, że wśród przynależnych do kolegiaty opolskiej znajdowały się wsie: Pszów, Lubomierz, Pszowa, Trzeba. Trzeba pamiętać, że opolski kościół przy Krzyżu powstał pomiędzy 1232- 1239 r.

Niezaługo potem przeszła przez Pszów nawałnica tatarska i w 1241 r. po bitwie pod Legnicą jeden z oddziałów tatarskich wdarł się na Węgry spalił pierwszy Pszów. Zniszczony został także pierwszy kościół p.w. św. Krzyża. W dniu 20.01.1265 r. książę wielkopolski Przemysław /1246- 1281/ nadał wieś Pszów



rządcy Rychulfowi, aby ten ją odbudował na nowo. Wtedy zbudowano drugi kościół p.w. Wszystkich Świętych, który najpierw był drewniany, a potem już murowany. Parafia pszowska musiała być znacząca, skoro już w dniu 1.08.1293 r. w otoczeniu księcia raciborskiego Przemysława /1281- 1306/ obok kanonika kolegiaty opolskiej i kapelana książęcego jako świadek przy sprzedaży wsi Książenice występuje Jaśko, proboszcz pszowski, a w 1308 r. ks. Albert, rektor kościoła pszowskiego, przydarowiźnie wsi Kornowac dominikanom raciborskim przez księcia Leszka /1306- 1336/.

W XVI wieku wymierają ostatecznie książęta raciborscy, a Pszów, darowany przez cesarza austriackiego Ferdynanda I jednemu z dworzan, staje się odtąd własnością dziedzicznych panów. Jako ciekawostkę trzeba dodać, że w 1679 r. proboszczem w Pszowie był ks. Łukasz Waniek pochodzący z Pogrzebienia, który razem z bratem Jerzym studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Studia teologiczne odbył w Nysie i tam otrzymał święcenia kapłańskie. Był człowiekiem prawym i obeznanym z literaturą, ale sparaliżowany i niezdolny do spełniania obowiązków duszpasterskich. Zastępował go jego krewniak ks. Grzegorz Puncoszek - czy także z Pogrzebienia? Nie wiemy, dokumenty milczą.

Pszów wysunął się na czoło innych podobnych wiosek ziemi raciborsko-rybnickiej z chwilą pojawienia się kopii obrazu M.B. Częstochowskiej.

W roku 1722 pielgrzymkę z Pszowa do Częstochowy prowadził ks. wikary Jan Niemczyk. Przed powrotem pielgrzymki zakupili kopię cudownego obrazu jasnogórskiego. Poświęcono ją przez dotknięcie do Cudownego obrazu. W drodze powrotnej deszcz uszkodził zrolowany obraz. Po przyniesieniu go do Pszowa przez pół roku przeleżał na kościelnym strychu. Po tym czasie postanowiono obraz oprawić w ramy, jednak przy rozwijaniu okazało się że jest uszkodzony, dlatego oddano go malarzowi Fryderykowi Siedleckiemu w Wodzisławiu, który gruntownie zmienił wyraz twarzy przez tajemniczy półuśmiech lekko zaznaczony na wargach, że zupełnie zniknęły charakterystyczne cechy Madonny Częstochowskiej. Dzieciątko także się uśmiecha- stąd nazwa Matka Boska Uśmiechnięta.

Po ujęciu wizerunku w ramy i powtórny poświęceniu przez wodzisławskiego proboszcza i dziekana Pawła Mizię w uroczystość M.B. Szkaplerznej /16.07.1723 r./ mieszkańcy Wodzisławia przy udziale Pszowian odprowadzili obraz aż do granicy parafii pod Kokoszcami. Tutaj obydwie parafie złożyły uroczyste przyrzeczenie, że odtąd po wszystkie czasy rok rocznie pszowanie w procesji przyjdą na święto M.B. Szkaplerznej /16.07/ do Wodzisławia, natomiast wodzisławianie do Pszowa na święto Narodzenia NMP /8.09/. Na pamiątkę tego ślubowania wybudowano w 1726 r. w tym miejscu kapliczkę z obrazem M.B. Jasnogórskiej /istnieje do dziś/.

Przemalowany i odnowiony obraz zawisł w pszowskim kościele na filarze obok wejścia do zakrystii i przed nim ks. proboszcz wraz z wikarym odmawiali swoje codzienne modlitwy kapłańskie. W krótko dołączyli się wierni z parafii i pątnicy, których w okresie między 28 marca a 14 maja 1728 r. było już 4000. Powoli budzi się przekonanie o wysłuchaniu próśb szczególnych łask doznanych przez miejscowych i obcych ludzi. Wzrasta liczba wot zawieszonych wokół obrazu.

Do Pszowa zaczęły napływać liczne tłumy pielgrzymów z całego Śląska i Północnych Moraw. To wywołuje zainteresowanie specjalnej Komisji Biskupiej we Wrocławiu, która w kwietniu 1729 r. i w maju 1730r. przeprowadza dochodzenie w sprawie nadzwyczajnych łask, których ludzie tu doznają. W rezultacie dochodzeń Komisji zarządzono, aby obraz umieścić w bocznym ołtarzu, czego w dniu 10.08.1732 r. dokonał opat cysterki z Rud Raciborskich w asyście okolicznego duchowieństwa. Obraz był już wtedy przyozdobiony koronami: wykonanymi przez złotnika Bernarda Lika z Raciborza w maju 1731 r.

Ponieważ nieduży pod względem objętości kościół p.w. Wszystkich Świętych nie mógł pomieścić pielgrzymów, w latach 1743- 1747 wybudowano nowy kościół p.w. Narodzenia NMP, którego ołtarz główny konsekrował w dniu 23.06.1750 r. bp Filip Schaffgotsch. On także dokonał przeniesienia cudownego Obrazu do głównego ołtarza.

Wśród wszystkich pielgrzymek wyróżniała się pielgrzymka z Raciborza, która pierwszy raz przybyła do Pszowa w dniu 9. 05.1750 r. Uczestników było 2900, którzy upraszali dla miasta ochronę przed zarazą, głodem i wojną. Raciborska procesja niosła osobną chorągiew z czerwonego adamaszku, poświęconą na cześć NMP oraz figury św. Karola Boromeusza, Wilhelma, Floriana,

Marcelego, Jana Nepomucena i bł. Jana Sarkandra. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że budowę nowego kościoła w Pszowie kierował rodowity Raciborzanin ks. Tadeusz Urbani, który otrzymał święcenia kapłańskie w Nysie w 1738r., parafią w Pszowie kierował w latach 1744- 1776, zmarł 24.04.1776r. i został pochowany przed prezbiterium w nowym kościele. Przy budowie pszowskiego kościoła wykorzystano gotowe plany do budowy sanktuarium M.B. we Frydku.

W 1801 r. przy Obrazie znajdowało się 156 wotów, a wśród nich obrączki, monety cesarskie, insygnia księżęce i biskupie. Znaczną część tych wotów została skonfiskowana przez władze pruskie w 1809 r. Po kasacie klasztoru w Rudach Raciborskich (dekret odczytano 26.11.1810 roku), opat cysterski (ostatni opat Bernard IV Galbierz zmarł w 1819 roku) złożył przed Matką Boską złoty krzyż opacki ozdobiony szmaragdami i wieńcem brylantów, a także kosztowny pierścień prałacki. Dar opata zapoczątkował nową serię wotów. Przez cały wiek XIX nie ustawał napływ pielgrzymów. Na główny odpust Narodzenia NMP przybywało od 7000 do 25000 pielgrzymów. Dla nich wybudowano w 1855r. stację Drogi Krzyżowej na placu kościelnym, a w latach 1915- 1929 zbudowano Kalwarię z 14 kaplicami w lesie odległym o 2 km od kościoła.

Pierwszy odpust po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski odbył się w uroczystość św. Ap. Piotra i Pawła w 1922 r. Zaszczcił go swoją obecnością Prymas Polski, kard. Edmund Dalbor. W okresie II wojny światowej zakazano wszystkich pielgrzymek. Na odpust Narodzenia NMP w 1945 r. przybyło do sanktuarium 50000 pielgrzymów, by złożyć podziękowanie za wszystkie, niezwykle łaski, jakich doznali czciciele Matki Boskiej podczas wojny.

W 1968 r. odwiedził sanktuarium ks. kard. Karol Wojtyła, obecny Papież. W niedzielę 10.09.1972 r. uroczystie obchodzono jubileusz 250- lecia kultu M.B. Pszowskiej. Mszy św. koncelebrewanej przewodniczył ks. bp Herbert Bednorz. Kazanie wygłosił abp Bolesław Kominek z Wrocławia, który wspominał swoje lata dziecięce i młodzieńcze, kiedy rokrocznie dołączał się do pielgrzymki swojej rodzinnej wioski Radlin do Pszowa.

Pierwsza kradzież koron miała miejsce w listopadzie 1976 r. Wierni natychmiast pośpieszyli z pomocą, aby naprawić wyrządzoną krzywdę. Sprawiono nowe korony, poświęcone przez Jana Pawła II na Jasnej Górze 6. 06.1979 r. Z upoważnienia papieża obraz ukoronował ordynariusz katowicki- ks. bp Herbert Bednorz w dniu 9.09.1979 r. W koronacji obrazu uczestniczyło 4 biskupów, 300 kapłanów i około 100000 pielgrzymów. W 1989 r. nastąpiła ponowna kradzież koron, które w krótko odnaleziono. Rekoronacji w dniu 9.09.1990 r. dokonał bp Damian Zimoń, ordynariusz katowicki, w otoczeniu 2 biskupów, znacznej liczby kapłanów i licznej rzeszy pielgrzymów. Nie ustaje kult M.B. Pszowskiej. Co roku odwiedza sanktuarium około 100000 pielgrzymów z dalszej i bliższej okolicy- w tym także brzescy parafianie, ale o tym w artykule obok.

/c/

Wykorzystano: Ks. Maroń Fr., *Dzieje Pszowa*; w: *Śl.S.H-T. t.9 s.177-230, Olejniczak St., Gioconda Pszowska*, w: *Z tej ziemi, z 1987r., s. 102-117*

Sprostowanie

W poprzednim numerze BP w artykule "Eleusis" winno być: "wysilenie poddaństwa w Brzeziu nastąpiło w roku 1824." W artykule "W 75 rocznicę powstania organizacji sportowej w Brzeziu", w zdaniu nad zdjęciem, pojawił się dodatkowo tytuł artykułu.

Przepraszamy.



RACIBÓRZ
tel. 152377

Andrzej Złoczowski

ul. Solna 5
ul. Ocicka 7
ul. Książęca 12

PRIVATE:
47-400 Racibórz
ul. Czarnieckiego 2/7

Wydawca: Rzymisko - Katolicka Parafia św. Apostołów Mateusza i Macieja Racibórz-Brzezina n. Odrą ul. Por. S. Myśliwca 18
Redagują: ks. Józef Cop, Małgorzata Rother-Burek tel. 156884; Przygotowanie do druku i szata graficzna: Florian Burek
Druk: BATEREX ul. Rudzka 45 tel. 150089; Skład: Ireneusz Burek

achowujcie Miłość /6/ ata 40. i 50. w brzeskim klasztorze

Zbliżała się druga wojna światowa. bne alarmy i naloty mające na celu janizowanie i usprawnienie samoobrony. ełniały serca ludzkie nieokreślonym lękiem i gą. Przeżycia te nie były także obce skającym w brzeskim klasztorze. Siostry i wicjuszki żyły w ciągłej obawie i niepewności, ż domy zakonne często w czasie wojny oznaczano na szpitala czy domy opieki. pełniając polecenia władzy przygotowały dom czasu wojny. Zakupiono nowy sprzęt eciwpożarowy, na strychu umieszczono skrzynie askiem, w oknach wymieniono spełane szyby iszczelniono je oraz wyposażono w rolety iemniające. Odnowiono zewnętrzne drzwi.

Terytorium diecezji katowickiej już w rwszych dniach września znalazło się pod pacją niemiecką. Na mocy dekretu z dnia 0. 1939 r. Górny Śląsk, którego część stanowiła y obszar diecezji katowickiej, został wcielony do eszy i znalazł się w zasięgu prawa obowiązującego lRzeszy.

Trwanie i rozwój brzeskiego nowicjatu i mu zakonnego został zahamowany przez buch wojny. Wybuch wojny zapoczątkował y rozdział w historii brzeskiego klasztoru i prowadził do wielu zmian. Przed wybuchem jny w klasztorze przebywało 5 sióstr po ślubach eczystych, 12 nowicjuszek i stały kapelan.

Powstaje pytanie: jakie zmiany zasły brzeskim klasztorze? Na początku kwietnia 40 r. adze zakonne odwołały ze stanowiska kapelana Nandzika - oblata. Siostry nie zostały jednak zbawione opieki duchowej. Pod koniec kwietnia r. zamieszkał w brzeskim klasztorze emerytowany chorowany ks. prob. Karol Riedel, który będąc oboszczem w Pogrzebieniu zbudował w latach 104- 1906 nasz kościół parafialny, następnie w ach 1911- 1913 miejscowy klasztor. Pragnieniem go serca było, by ostatnie miesiące życia ędzić w Brzeziu i tu oczekiwać na zmartwychwstanie ał w bliskości krzyża, który poświęcił w 1909 r. az w cieniu kościoła, który wspólnie z parafianami ądował. Przed przybyciem do Brzezia przekazał voją ogromną i cenną bibliotekę Bibliotece apitulej we Wrocławiu. Zmarł w brzeskim klasztorze dniu 18.07.1941 r. i zgodnie z życzeniem został ochowany przy kościele.

Wcześniej, bo w październiku 1939 r. przybył do Brzezia ks. bp Józef Ferche sufragan wrocławski/urodzony i ochrzczony w Pszowie, po 1945 roku biskup sufragan w Kolonii, gdzie zmarł w 1965 roku/, który pełnił obowiązki kuratora wrocławskiej prowincji Siostr Maryi. W czasie konferencji, którą wygłosił w gwarze śląskiej i podczas rozmów osobistych przekonał i prosił nowicjuszkę, by dobrowolnie przeniosły się do domu nowicjackiego w Nysie. bo brzeski klasztor ma być przeznaczony na dom opieki dla ludzi starszych. Nowicjuszkę długo się namyślały i dopiero w drugiej połowie kwietnia 1940 roku udały się do Nysy.

Działania wojenne spowodowały ogromny wzrost potrzeb opiekuńczych wobec pozbawionych własnych domów, ludzi starszych i opuszczonych. Zorganizowaną opiekę nad starcami i ludźmi pokrzywdzonymi Siostry Maryi podejmowały od początków swego istnienia, dlatego siostry z gorącym sercem przystąpiły do uzupełnienia umeblowania Brakowało łóżek, pościeli, stołów, szaf i krzeseł. Pomogły Siostry Maryi z Raciborza, które przekazały potrzebne sprzęty.

Przełożoną domu była s. M. Kazimiera, której pomagało 5 a następnie 7 sióstr, w tym dwie schorwane, które przybyły z szpitalem starców z zbombardowanego domu koło Berlina. W brzeskim domu przebywało jednocześnie około 20 starców. Rozmieszczenie pensjonariuszy było zależne od ich stanu zdrowia. Były więc sale mieszczące 6 osób, a także pokoje 1-2 osobowe. Przełożona domowa prowadziła administrację domu, pozostałe siostry były zatrudnione przy pielęgnacji podopiecznych, w pralni i w kuchni. W pracy pomagały siostronom osoby świeckie: Gertruda Solich- Twardowska i Beata Wycisk oraz przedwojenne mieszkanki domu: Marta Myśliwiec i Anastazja Jędrzejczyk. Wlekkich pracach pomagali dobrowolnie mieszkańcy domu, ale przeważnie spacerowali po Brzeziu i odpoczywali.

W spełnianiu posługi siostry uwzględniały potrzebę stwarzania pogodnej atmosfery: w tym celu w miarę możliwości domu, podopieczni otrzymywali prezenty w dniu urodzin i z okazji świąt kościelnych, organizowano śpiewy i zabawy. Opiekę duchową w zakładzie spełniali: ks. Riedel i ks. Szwejcer. Mieszkańcy domu mogli każdego dnia uczestniczyć we Mszy św. oraz korzystać z sakramentów świętych. Szczególnie uroczyste obchodzono pierwsze piątki miesiąca. Siostry codziennie przewodniczyły w modlitwach porannych oraz każdego popołudnia o godz. 17,30 odmawiano wspólnie różaniec w intencjach wyznaczonych przez uczestników. W maju i październiku były nabożeństwa maryjne, w czerwcu ku czci Serca Pana Jezusa.

W czasie okupacji siostry nie zatraciły podstawy służebnej względem potrzebujących. Ogarniały wszystkich. Przebywali w domu ludzie różnych narodowości: Polacy, Niemcy i Czesi, były różne wyznania: katolicy, protestanci i ludzie wyzbyci wszelkich tęsknot religijnych. Zapraszały co pewien czas duchownego protestanckiego z Raciborza, by służył posługą religijną swoim wiernym. Ukrywały także przez pewien czas ściganych przez gestapo: ks. Prałata Stefana Szwejnowicza- kuratora zgromadzenia i ks. Mikołaja Knosale- dziekana z Pszowa.

Z przebywających w domu szczególnie zapamiętano: p. Klose z Raciborza i p. Kocura z Markłowic. Pierwszy był mistrzem budowlanym i prowadził roboty murarskie przy naszym kościele i klasztorze. Drugi był miłośnikiem śpiewu i organistą, prowadził dla chętnych wspólny śpiew i grał w kaplicy na fiszharmonii. Po wojnie wrócił do Markłowic i tam zmarł kilka dobrych lat po wojnie, w 99 roku życia.

Zapamiętano także z miesięcy zimowych 1945 roku dymiącą dzień i noc kuchnię polową urządzoną w ogrodzie przy bocznym wejściu do klasztoru. Prowadzili ją niemieccy żołnierze, którzy przygotowywali posiłki dla wojskowych przebywających w okolicy.

Upadającego na zdrowiu ks. Karola Riedla /1866 - 1941/ wspomagał ks. Jan Szwejcer /1875-1947/, który przybył do Brzezia w miesiącach wiosennych 1941 roku z klasztoru św. Notburgi z Raciborza, gdzie przebywał na emeryturze. Był Austriakiem przynależnym do diecezji St. Polten. Był częściami sparaliżowany. Nie wiemy nic o jego życiu, bo miejscowa kronika w czasie wojny nie była prowadzona. Jedno możemy powiedzieć, że pokochał Brzezie i miejscowych ludzi, bo po wojnie odmówił powrotu, pozostał do śmierci w tutejszym klasztorze, gdzie zmarł 8.04.1947 r. i został pogrzebany obok kościoła.

Każde dzieło kościelne na Śląsku ma swoją burzliwą powojenną historię. Nie inaczej rzecz się miała z domem zakonnym w Brzeziu. Pierwsze lata powojenne, podobnie jak dla całego społeczeństwa, były dla brzeskich sióstr okresem usuwania skutków wojny i czasem podejmowania nowych zadań w zmienionej rzeczywistości.

W kwietniu 1945 roku, po wyzwoleniu Brzezia, w życiu sióstr i domu zakonnego zaczęły zachodzić powolne zmiany. Najbliższe miesiące stanowiły okres heroiczny w życiu klasztoru.

Sytuacja była trudna. Bieda zawsze dotyka ludzi, ale szczególnie dokuczliwa była po wojnie, wielu ludzi było bez pracy, niektórzy utracili część dorobku życiowego najtrudniejszy był los dzieci, ludzi chorych i starców.

Z polecenia władzy powiatowej: s. M. Benilda uruchomiła przedszkole, s. M. Dulcissima uczyła religii w szkole, s. M. Helena zorganizowała i prowadziła akcję medyczną i charytatywną. Rozdawała dary otrzymane z Caritasu i "Unry", zorganizowała w klasztorze punkt medyczny, który obsługiwał raz w tygodniu lekarz Wójtowicz, który przebywał z Raciborza oraz pokój zabiegowy, który działał przez cały tydzień i przez całą dobę. Siostry Maryi prowadziły także akcję noszącą chorym samarytańską pomoc, przez dzienne i nocne czuwanie przy Łóżkach cierpiących w ich domach. Odwiedziny domowe nie ograniczały się do zakładania opatrunków i podawania lekarstw: w miarę potrzeby rozmawiano z chorymi i podnoszono na duchu. Tam, gdzie były możliwości, siostry udzielały członkom rodziny wskazówek dotyczących pielęgnacji chorych i starców. Natomiast samotnych przyjmowały do swego domu.

Wojna przyniosła wiele zniszczeń, a na skutek niedostatku żywności, po jej zakończeniu wręcz głód, rozpowszechniła się w Brzeziu gruźlica i tyfus. To nowe zadanie dla sióstr, które podjęły przy pomocy lekarza powiatowego: dożywianie dzieci, szczepienia, informacja higieniczna.

Po zakończeniu działań wojennych część starszych ludzi wróciła do swych domów. W ich miejsce przybywali nowi. Trzeba im było zapewnić wyżywienie i opiekę w trudnych warunkach. Z trudem organizowano wyżywienie, liczba obecnych w domu dochodziła do trzydziestu. Pomagał Caritas i paczki z Unry. Do akcji pomocy włączali się mieszkańcy Brzezia: rolnicy płodami ziemi wspierali ludzi przebywających w klasztorze. Siostry jeździły po okolicznych wioskach zbierając dla podopiecznych potrzebną żywność. Ale potrzebujących wciąż przebywało i wielu z nich nie mogła objąć zorganizowana forma pomocy- przez stały pobyt w klasztorze, dlatego zwracali się do furty klasztornej o pomocy i wsparcie doraźne, które w miarę możliwości otrzymywali.

Przemiany ustrojowe po 1945 roku zniszczyły wiele tradycyjnych struktur społecznych. Przyczyniła się do tego m. in. polityka wyznaniowa PRL, która zmierzała do wyeliminowania Kościoła z życia społecznego. Ona spowodowała: wydalanie sióstr z szkół i przedszkola, zakaz pomocy medycznej w domach, narzucenie domowi "komitetu opiekuńczego", który w marcu 1949 roku zdecydował o przeniesieniu ludzi starych do Państwowego Domu Opieki w Łyskach i urzędzeniu w pomieszczeniach parteru Ośrodka Zdrowia. I tak się stało.



fol. I. Burek

Pierwszy brzeski proboszcz w nowym kościele

Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej "Pastores dabo vobis" wskazuje na miłość pasterską jako cnotę, która powinna ożywiać i kierować życiem kapłańskim. Papież podkreśla, że na pierwszym miejscu obejmuje ona Jezusa Chrystusa. Wynika to z tego, że skoro kapłani są w Kościele i dla Kościoła Jego sakramentalnym uobecnieniem, ich więź z Głową i Pasterzem jest sprawą zasadniczą dla odnalezienia kapłańskiej tożsamości. Tak więc łączność z Chrystusem i upodobnienie się do Niego należy uznać za fundament miłości pasterkiej kapłana. W taki sposób podchodził do swego kapłaństwa ks. prob. Feliks Borzucki.

Rocznice takie nie zdarzają się wcale rzadko, wydaje się jednak, że ta właśnie może być okazją do wspomnienia Kapłana, którego życie i dzieło ukształtowało panoramę kościelnego życia okresu międzywojennego w Brzeziu nad Odrą.

Przypadająca w b. r., 90. rocznica święceń kapłańskich ks. Feliksa Borzuckiego, który przyjął sakrament kapłaństwa we wrocławskiej katedrze z rąk ks. Kard. Jerzego Koppa w dniu 23.06.1905 r., stwarza uzasadnioną okazję, by na łamach naszego pisma parafialnego przypomnieć postać duszpasterza, który w latach 1913-1938 był proboszczem naszej parafii.

W wychowaniu młodych kapłanów we Wrocławskim Seminarium Duchownym tamtych lat podkreślało, że istotne znaczenie w życiu kapłana ma zawsze szukanie Chrystusa w wytrwałym rozważaniu słowa Bożego i w modlitwie, w czynnym uczestnictwie w tajemnicy życia kościoła parafialnego, a przede wszystkim w Eucharystii, która jest znakiem jedności i pokoju, by kapłan wspólnie z Chrystusem Dobrym Pasterzem żył miłością pasterką.

Ks. prob. Borzucki ciągle poszukiwał głębszego, osobistego spotkania z Chrystusem, dlatego godzinę przed Mszą św. przybywał do kościoła parafialnego, by tam przez modlitewną refleksję teologiczną wewnętrznie zjednoczyć się z Chrystusem.

Zawsze dawało się zauważyć jego rozmodlenie, skupienie i zjednoczenie z Bogiem, dlatego w ciągu dnia przybywał do pustego kościoła, gdy wszyscy parafianie pracowali, by trwać na adoracji Najświętszego Sakramentu i polecać sprawy parafian Bogu.

Od początku swego kapłaństwa odznaczał się pasterską gorliwością. Znało go jego mozolne, staranne i długie przygotowanie się do kazań, które wygłaszał z wielkim trudem językowym, ale zawsze z żywą wiarą i żarliwością ducha.

Znamionem rysem jego kapłańskiej pracy to, preferencja miłości miłosiernej do grzeszników. Dlatego służbie w konfesjonale poświęcał wiele godzin. Zbawienie i uświęcenie parafian szczególnie leżało mu na sercu, dlatego często sprowadzał do parafii obcych spowiedników.

W swojej pracy kapłańskiej nie ograniczał się jedynie do pełnienia obowiązków duszpasterskich, przeprowadzał wiele remontów w kościele i ciągle go upiększał. Tak, że kapłani sąsiedzi mówili, że brzeski kościół jest najbardziej zadbanej w okolicy.

Droga życiowa ks. Borzuckiego bierze początek 12.05.1878 roku w osiedlu podmiejskim Bosacz (nr domu 22), które dopiero w 1900 roku przyłączono do miasta Raciborza. Był synem Wilhelma - robotnika przemysłowego i Emy zd. Kapicka - gospodyni domowej. Osiedle Bosacz należało parafialnie do kościoła Wniebowzięcia NMP.



O jego wczesnym okresie życia mało pozostało przekazów. Sam na ten temat nic nie pisał w życiu. Zachowane w archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach dwa życiorysy, napisane własnoręcznie w języku łacińskim, podają, że do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej miejscowości, lata gimnazjalne spędził w Raciborzu, maturę zdał w Paczkowie. W gimnazjum raciborskim jego katechetą był ks. dr Stefan Siwiec, z którym się zaprzyjaźnił, pomagał on swemu wychowankowi w pracy duszpasterskiej gdy on był proboszczem w Brzeziu.

Idąc za głosem powołania zapisał się jesienią 1901 roku na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, będąc równocześnie alumnem Wrocławskiego Seminarium Duchownego, gdzie przygotowywał się do kapłaństwa.

Jako neoprezbiter został skierowany do parafii M.B. Bolesnej w Rybniku, gdzie przebywał od 21.09.1905 r. do 29.08.1908 r. i pracował u boku znanego znanego proboszcza ks. Franciszka Brudnioka, który w tym czasie kończył

budowę monumentalnego kościoła św. Antoniego, który obecnie, od dnia 8.12.1999 r. nosi tytuł Bazyliki Mniejszej, pełniąc obowiązki wikarego i okresowo kapłana w szpitalu św. Juliusza. Uczestniczył w poświęceniu kościoła św. Antoniego, które odbyło się w dniu 29.11.1907 r. oraz przeniesieniu pochodzącej z XVII wieku figury św. Antoniego z kaplicy która znajdowała się poniżej obecnych schodów, na rozwidleniu ulic Mikołowskiej i Żorskiej, do ołtarza głównego.

W sierpniu (22.08.1908r.) ks. Borzucki otrzymał kolejny dekret do pracy w parafii św. Rodziny w Berlinie, gdzie pełnił obowiązki wikarego i katechety. Po roku (29.08.1909 r.) powrócił na Górny Śląsk gdzie przy kościele św. Józefa na osiedlu kopalni Otylia, który był kościołem parafialnym dla mieszkańców Zgody (obecnie Świętochłowice) i Nowego Bytomia, pełnił obowiązki wikarego. W tym czasie, w dniu 7.02.1910 roku, w małżeństwie Józefa i Albiny Hoffman urodziła się dziewczynka, której drugi wikary ks. Sitek nadał na chrzcie św. imiona: Joanna Helena - to późniejsza s.M. Dulcissima, której święte życie znamy w naszej parafii. Ks. Borzucki już jako proboszcz brzeski prowadził jej pogrzeb w dniu 22.05.1936 roku, na którym spotkał się z dawnymi parafianami z Zgody. Podczas pobytu w Zgodzie poważnie zachorował. Przez cały miesiąc lipiec 1910 roku przebywał na leczeniu w raciborskim szpitalu, by następnie przez dwa miesiące powracać do zdrowia w głuchońskim sanatorium. Po powrocie z leczenia zdał egzamin proboszczowski przed komisją wyznaczoną przez Biskupa wrocławskiego, która egzamin ten przyjmowała w Raciborzu. Do egzaminu przedstawił pracę na temat: "Udzielanie sakramentów świętych w sposób ważny i godziwy".

Dwa kolejne lata kapłańskiego życia spędził w Krapkowicach, gdzie w charakterze wikariusza pracował od 28.09.1911 roku do 30.10.1913 roku. Następnie został zamianowany proboszczem w naszej parafii.

Powitanie nowego ks. proboszcza odbyło się 18.11.1913 roku. Najpierw przy krzyżu obok Cyfki nastąpiło przywitanie przez dzieci szkolne i zebranych parafian. Powitalny wiersz powiadzała 6 letnia Maria Liszka /obecnie mieszkanka Pszowa/. Oto jej słowa:

*"Niechaj będzie błogosławiony
dzień święceń."*

*Ty doskonały dobry pasterzu,
któremu niebo sił dodaje,
abyś nigdy nie był zmęczony
i na trudnej drodze cnoty
wiedzie przeszedł do nieba
wraz z brzeskimi parafianami".*

Chór szkolny wykonał odpowiednie śpiewy. Następnie wszyscy przeszli do kościoła parafialnego, który był już pełniony czekającym ludem. Po śpiewaniu Hymnu do Ducha Świętego głos brał ks. Dziekan Kałuża z Rogów, który przeczytał dekret kurii wrocławskiej mianujący Borzuckiego proboszczem w Brzeziu i przedstawił parafii nowego duszpasterza. W czasie powitania wypowiedzieli starsi parafianie. Wobec wystawionego świętego Sakramentu odśpiewano Hymn do Serca Pana Jezusa i Te Deum. Po powitaniu nowego ks. proboszcza w kościele przeprowadzono go w procesji do kościoła obecnego klasztoru, gdzie przebywał do dnia poświęcenia probostwa, które nastąpiło 2.10.1916 roku.

Ks. Borzucki przez swoją pracowitość, punktualność, dokładność i życzliwą męską pobożność bardzo szybko zdobył sobie serca parafian. Wcześniej rano, przed Mszą Św. był już w kościele: odwiedzał konfesjonały. Rozwijał kult Matki Bożej i św. Antoniego. Zadbano o kościół: usuwano szkody wyrządzone wojną światową, naprawiano wewnętrzny wystrój kościoła, porządkowano plac kościelny i cmentarz.

Ks. Izidor Myśliwiec w pracy duszpasterstwa w Brzeziu, która przechowywana w Bibliotece Seminarium Duchownego w Katowicach, następującymi słowami opisał postawę duszpasterską ks. Borzuckiego. "Lud jeszcze dzisiaj podkreśla jego zalety, którymi tak bardzo celował śp. Borzucki. Mianowicie jego punktualność i nieustraszone podejście przyciągania wiernych do sakramentów św. Ksiądz proboszcz Borzucki przeszło 25 lat duszpasterzował w

Brzeziu i nikt powiedzieć nie może, by w tym czasie chociażby raz tylko spóźnił się, czy to z kazaniem, czy też z nabożeństwem. Bił zegar na wieży kościelnej, ksiądz proboszcz wychodził z kazaniem, czy też z nabożeństwem. Wierni zaś z chwilą bicia zegara przyspieszali kroku, by się tylko nie spóźnić. Bowiem, spotkać by się mogli z gorzkim zarzutem niedbalstwa. Latem zimą w wyznaczonych godzinach na spowiedź nie opuszczał konfesjonału. Czekał cierpliwie na każdego penitenta. Sakrament pokuty traktował bardzo poważnie. Stąd kilka razy w roku dawał parafianom możliwość wyspowiadania się u obcego księdza. W tym celu na Wszystkich Świętych, 40 - godzinne nabożeństwo, Boże Narodzenie i Wielkanoc sprowadzał pomoc duszpasterską. W tych dniach też prawie cała parafia przystępowała do sakramentów świętych. Parafianom zaś dziękował zawsze za liczny udział w korzystaniu z sakramentów świętych. Z biegiem czasu piękna ta i godna pochwały tradycja tak mocno zapałała korzenie, że przetrwała aż do dnia dzisiejszego. Chociaż poczynił już podupadek" - słowa te były pisane w 1953 roku.

Ks. dr Emil Szramek, obecnie Sługa Boży i kandydat na ołtarz, dobrze znał naszego proboszczą z czasów raciborskich i pracy w diecezji katowickiej, w której pełnił obowiązki kancelarza kurii. W latach międzywojennych pisał On w Wiadomościach Diecezjalnych wspomnienia o zmarłych kapłanach. Tak pisze: Śp. Ks. Borzucki był kapłanem gorliwym, posiadał charakter szlachetny, łagodny i dobre serce. Dla parafian swych zawsze wielkie miał wyrozumienie. Z pochodzenia był właściwie Niemcem i języka

polskiego uczył się dopiero jako kapłan, albowiem władał nim wówczas bardzo niedostatecznie. W krótko atoli pokochał polską mowę i polski lud, tak iż czyniono mu z tego powodu zarzuty ze strony przeciwnych. Podczas walk plebiscytowych przechodził dwukrotnie dokonany na niego napad".

Stwierdza także, że od szeregu lat trawiła go wyniszczająca i przewlekła choroba, która pustoszyła jego wewnętrzne siły.

Rozpoczęła się jeszcze w gimnazjum raciborskim, na ostatni rok nauki przenosi się do Paczkowa, bo tam były zdrowsze warunki klimatyczne. Powraca w czasie pracy w Zgodzie, przebywa na urlopie zdrowotnym w 1924 roku, wyjeżdża na badania do Szpitala Akademii Medycznej w Krakowie w 1929 roku, - od tego czasu jest pod stałą opieką lekarską. Wzmaga się 6.01.1937 roku: pobyt w szpitalu w Rybniku i trzykrotny w Chorzowie. "W czerwcu 1938 roku nastąpiła znaczniejsza poprawa w jego zdrowiu, atoli tylko na krótko, bo choroba wróciła w silniejszej formie i położyła kres znojnemu życiu kapłana. Zmarł dnia 21.08.1938 roku, na probostwie. Ekspozycja do kościoła parafialnego odbyła się 24 sierpnia o godz. 17.00. Pogrzeb 25 sierpnia o godz. 10.00. Uroczystością przewodniczył ks. Dziekan Mikołaj Knosala z Pszowa przy licznych udziałach kapłanów i parafian. Został pochowany przy kościele.

Działalność duszpasterską ks. Feliksa Borzuckiego omówimy w jednym z kolejnych numerów.

IC/

Jubileusz godny zapamiętania

cd. ze str. 12

dy Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS w Katowicach, Adama Dzyndrę, zastępcę prezydenta m. Raciborza, Aleksandra Jędraka, kierownika referatu Kultury i Turystyki, oraz Prezesów zaprzyjaźnionych klubów sportowych z Nieboczów i Syryni, po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia dokonał pisać te słowa. Następnie głos zabrał Adam Koczwara, który przedstawił historię sportu w Brzeziu oraz jego działalność klubu, jego osiągnięcia i siły ludności. W czasie trwania akademii głos bierali członkowie klubu, weterani i goście. Radny Nikodem Burek, powołał się nauczyciela piłkarzy kilku piosenek o piłkarze będą chętni. Pięknie o historii sportu w Brzeziu i historii naszego Kościoła parafialnego mówił p. Bulenda. Pan Jakub Mandrysz zaintonował hymn Piłkarzy Raciborskich, który wspólnie odśpiewano.

Uczczono również minutą ciszy na cześć zmarłych sportowców i sympatyków.

Prowadzący spotkanie w imieniu zarządu klubu i Pana Prezesa Henryka Pacharzynę podziękował sponsorom za

pomoc udzieloną klubowi. Szczególne słowa podziękowania złożył na ręce Alfreda Branka, prywatnego biznesmena, Czesława Jaksika, dyrektora zakładu EMA Brzezie, Józefowi Świerczka, dyrektora zakładu, Wodociągów i Kanalizacji w Raciborzu, Adama Gajdzińskiego, dyrektora ZPC MIESZKO w Raciborzu, Romana Majnusa, prywatnego przedsiębiorcy budowlanego w Raciborzu.

Kulminacyjnym punktem akademii było wręczenie najbardziej zasłużonym sportowcom, weteranom i działaczom honorowych wyróżnień. Złote odznaki LZS: Andrzej Markowiak, Czesław Jaksik, Henryk Cymerman, Henryk Pacharzyna, Herbert Polak, Andrzej Gajdziński, Czesław Kłaczowski, Alfred Bramka, Bogusław Pacharzyna, Eugeniusz Jambor. Srebrne odznaki LZS: Emil Drożdżok, Emil Nawrat, Józef Koczy, Karol Sekuła, Dariusz Lenord, Józef Ośnian, Zbigniew Kaczyński, Henryk Redinger, Reinhold Błaszczok, Józef Nawrat, Rudolf Sziemer, Rudolf Błaszczok, Rudolf Jambor, Adam Widenka, Alojzy Płaczek, Roman Redinger. Brązowe odznaki LZS: Rudolf Jambor, Mirosław Bauer, Krystian Starok, Grzegorz Psota, Grzegorz Szymiczek, Rudolf Stawinoga, Andrzej Płoszka, Jacek Kosorz, Marek Starok, Arkadiusz Dudek, Marek Moneta, Bogdan Stawinoga, Adam Zapotoczny, Herbert Reclik, Franciszek Kuczera, Norbert Lintner. Honorowe odznaczenie Okręgowego Związku Piłki nożnej w Katowicach: Jakub Mandrysz, Adam Koczwara, Józef Pacharzyna, Karol Bulenda, Wilhelm Gładysz, Edward Zychma. Tytuły "Zasłużonego Działacza

LZS": Henryk Cymerman, Henryk Liszka, Rudolf Błaszczok, Alojzy Miczajka, Roman Kubala.

Nie wszyscy wyróżnieni ze względu na swój stan zdrowia osobiście mogli odebrać otrzymaną odznakę lub wyróżnienie. List gratulacyjny, z okazji Jubileuszu od Prezydenta m. Raciborza na ręce prezesa Klubu Henryka Pacharzynę wręczył Adam Dzyndra, a od Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS w Katowicach Tomasz Czerwiński.

Po części oficjalnej na boisku sportowym rozpoczął się festyn, na który składały się turniej w piłkę nożną pomiędzy Kornowacem, Nieboczowami, Płonią i Dębiczem, mecz propagandowy między Syrynią i Brzeziem, wygrali goście 3:1. Odbył się też mecz kobiet, w którym zmierzyły się dziewczęta z Brzezia i Płoni, lepszymi okazały się piłkarki z Brzezia zwyciężając 3:1. W przerwie pomiędzy rozgrywkami w piłkę nożną odbywały się pokazowe ćwiczenia w gaszeniu ognia miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej oraz pokazy latania samolotu na uwięzi. Z ciekawszych atrakcji to tradycyjna zuzka, gdzie można było wygrać wiele ciekawych nagród. Wieczorem rozpoczęła się zabawa taneczna, w czasie której przygrywał zespół "Celina". Zabawa trwała do białego rana.

Edward Zychma

"Jutrzenka" - nazwa przepelniona treścią...

Towarzystwo Śpiewu "Jutrzenka" założone w Brzeziu w 1919 roku obejmowało swoim zasięgiem szerokie kręgi naszych parafian i nacechowane było różnorodną formą działalności.

Niechaj zebrane zdjęcia i pamiątki przynajmniej w części ukąż współczesnemu czytelnikowi atmosferę tamtych, pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości.

W ramach Towarzystwa Śpiewu "Jutrzenka" działały dwa chóry, o czym świadczy pieczętka na zachowanym śpiewniku, który był własnością śp. Józefa Jędrzejczyka, członka zarządu towarzystwa. Słownik nosi tytuł: "Śpiewnik zbiorowy" wydany staraniem Związku Kół Śpiewaczych, Poznań 1924 r. Napis na owej pieczętce brzmi: "Towarzystwo Śpiewu Jutrzenka, Oddział Mieszany i Męski, Brzezie n/O". Taki podział na dwa chóry potwierdzają uczestnicy tamtych zdarzeń. Chór mieszany prowadzony był przez nauczycieli p. Antoniego Hurskiego, następnie p. Stawowiaka. Chór męski zaś prowadzony Joachima Rzodeczkę również nauczyciela brzeskiej szkoły, później wieloletniego kierownika szkoły w Pogrzebieniu.

Członkami Towarzystwa Śpiewu "Jutrzenka" byli również działacze Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" o czym wspominamy z okazji 75 rocznicy powstania organizacji sportowej w Brzeziu. W ramach powyższego towarzystwa działał również amatorski zespół teatralny. Powiązania z Towarzystwem Śpiewu "Jutrzenka" posiadają również inne stowarzyszenia o charakterze społecznym.

Patrz zdjęcie nr 1

Tablicę z napisem Tow. Śpiewu Jutrzenka podtrzymuje z lewej strony p. Ludwik Kuczera. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: p. Paweł Malon członek zarządu towarzystwa, dziadek naszych dzisiejszych sponsorów. Trzeci od lewej p. Joachim Rzodeczko- nauczyciel prowadzący chór męski, p. Antoni Hurski- nauczyciel prowadzący chór mieszany, p. Korus- nauczyciel, działacz sportowy, organista w Brzeziu oraz p. Józef Jędrzejczyk członek zarządu towarzystwa.

Patrz zdjęcie nr 2

Członkowie chóru mieszanego "Jutrzenka". Na zdjęciu rozpoznano: w pierwszym rzędzie od lewej między innymi pp. Ludwina Kapuścik, Elżbieta i Anastazja Blucha, Marta Liszka, Marta Cymerman-Polakowa, Berta Szpilka- Brachmańska,

Maria Liszka, Maria Szotłys. W drugim rzędzie: pp. Anastazja Jędrzejczyk, Anastazja Mander, Berta Szotłys, Julianna Jambor, Anna Pacharzyna- Placek, Anna Mika, Zofia Kuczera-Darowska, Elżbieta Hluba. Wśród mężczyzn widzimy m. in. pp. Józefa i Izidora Polak, Wojtkę, Wyciskę, Burdę, Lenortę, Wolnego.

W pierwszym rzędzie widzimy także naszego dyregenta p. Antoniego Hurskiego w otoczeniu nauczycieli.

70 lat temu

Patrz zdjęcie nr 3

Znaczącym wydarzeniem dla członków chóru było ufundowanie w 1923 roku sztandaru. Na sztandarze tym widniał napis: "Święta Cecylia patronko śpiewaków módl się za nami".

Pani Maria Liszka, urodzona w 1908 roku, po dzień dzisiejszy pamięta słowa pieśni, którą śpiewano podczas tej uroczystości:



Zdjęcie nr 1



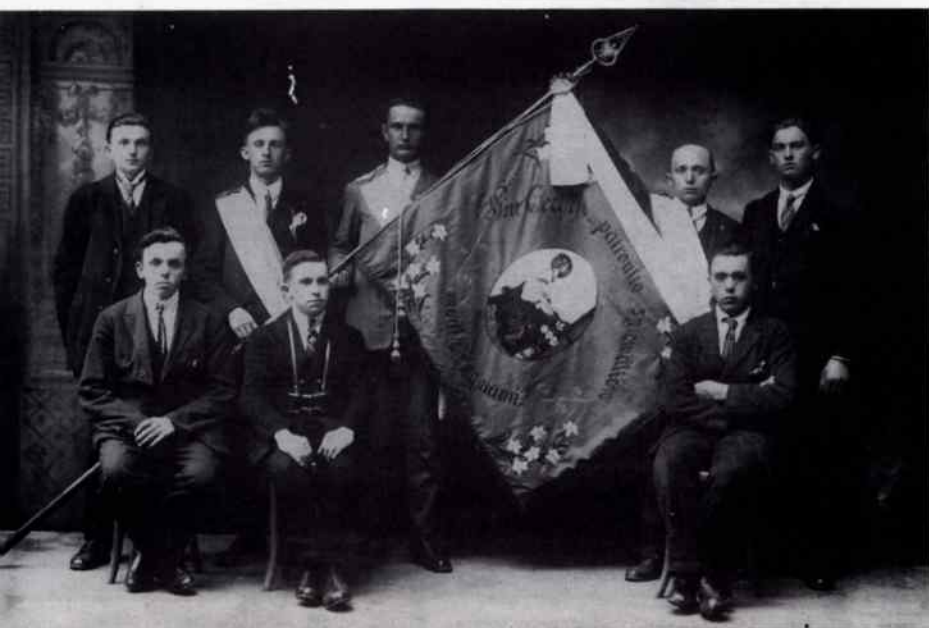
Zdjęcie nr 2

Ślubna pieśń brzmi na organach
 Zesza gości już zebrana
 Cecylia na kolanach
 Taką pieśń nuci do Pana
 "Boże czystość serca mego noszę w
 danie
 Ty mnie wspieraj, broń od złego
 Teraz i w śmierci godzinie

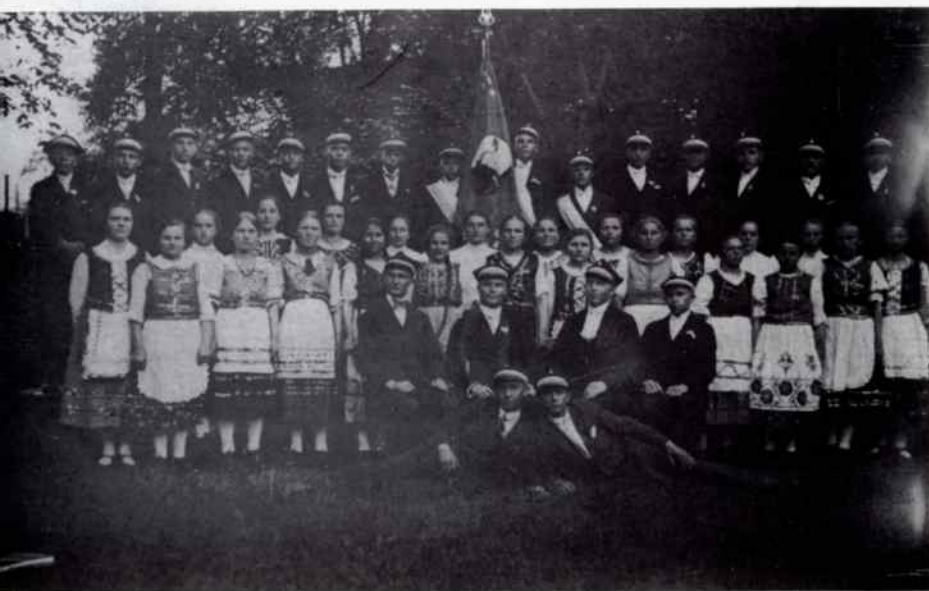
Na zdjęciu członkowie delegacji na
 Wyjazd do Częstochowy. Od lewej siedzą pp.
 Zygor Polak, Konstanty Wycisk, Józef Polak,
 W drugim rzędzie od lewej pp. Gelny, Paweł
 Kapuścik, Albin Wolny, Józef Wojtek, Alojzy
 Kapuścik.

Patrz zdjęcie nr 4

Zdjęcie chóru mieszanego
 "Jutrzenka", które obiegało całą regionalną
 prasę z racji zajęcia przez nasz chór
 pierwszego miejsca za stroje. Przegląd



Zdjęcie nr 3



Zdjęcie nr 4

zespołów śpiewaczych odbył się w Rybniku
 - Paruszowcu. Piękne stroje szyły i haftowały
 sobie same uczestniczki. Dodatkową atrakcją
 tego wyjazdu była podróż na pięknie
 przystrojonych drabiniastych wozach. Faktem
 godnym odnotowania z tej uroczystości było
 również to, iż wspólną pieśnią śpiewaną
 przez wszystkie chóry, co było zwyczajem
 każdego przeglądu śpiewaczego, dyregował
 tym razem popularny, znany wszystkim
 dyrygent z Krakowa Walek Walewski.

Godną odnotowania nagrodę
 zdobył również chór "Jutrzenka" na
 przeglądzie Kół Śpiewaczych w Chorzowie o
 czym wspomina pan Hurski w swoim
 pamiętniku. Wyjazd do Chorzowa
 zapamiętały również uczestniczki a to z wielu
 powodów, między innymi również ze względu
 na ulowę, która zmusiła ich do przenocowania
 w Katowicach. Zatrzymali się w Urzędzie
 Wojewódzkim- gdzie funkcję kasztelana pełnił

wówczas Ojciec p. Antoniego - p. Ludwik
 Hurski.

Nie usłyszymy niestety pięknego
 śpiewu jaki rozlegał się z ust naszych
 dziadków, ojców, matek i znajomych-
 spróbujmy zatem przybliżyć conajmniej słowa
 jednej z pieśni, którą śpiewali członkowie
 "Jutrzenki", a której treść przepojona jest
 nutą patriotyzmu.

Powitanie

Witam Was Witam wszystkich dokoła,
 Mili mi bracia Polacy;
 Samo z radości serce mi woła,
 Do Was kochani Rodacy

I lza radości w oku mi błyska,
 Gdy na Was w koło spoglądam;
 A ręka moja szczerze was ściska,
 Którą do wszystkich wyciągam.

Lecz co za boleść serce me czuje,
 Że wszystkich dosiąść nie zdołam,
 Bo iluż braci w oddali żyje,
 Do tej, gdzie żyją, ziemicy.

Wyciągam jednak i do tych braci,
 Dłoń mej życzliwej prawicy;
 O niechże mój głos w powietrzu leci,
 Do tej, gdzie żyją, ziemicy.

Niech im doniesie, że pamięć o nich
 Nigdy w Narodzie nie zginie;
 Że także modły czynią się za nich,
 W tej ich ojczystej krainie.

Oto "Iskra miłości z Górnego
 Śląska" (wg słów Ligonii), która popularna
 była w chórze.

Pani Amalia Pak urodzona w 1910
 roku wspomina fakt jak z utęsknieniem czekała
 na swoje szesnaste urodziny by wstąpić do
 chóru, bowiem warunkiem przyjęcia do
 "Jutrzenki" było ukończenie 16 lat. Razem
 z koleżanką Waleską Mandera, która w 1922
 roku wróciła z Westfalii, przemieszczały
 długą trasę z "Kościarni" na próby chóru.
 Pani Amalia rozpoznaje swoje koleżanki i
 kolegów z chóru "Jutrzenka".

Patrz zdjęcie nr 5

Pierwszy rząd od lewej: pp. Biadacz
 Paulina, Marta Polak, Burda Karol, Antoni
 Hurski, Konstanty Wycisk, Berta Szpilka,
 Sekuła. W drugim rzędzie m. in. pp. Tina
 Cymerman, Berta Szoltys, Klemens Matylda,
 Erna Żgol. Rząd trzeci: pp. Liszka Maria,
 Blucha, Czarnochowska Anna, Jambor,
 Wolny, Pacharzyna, Amalia Pak (trzecia z
 prawej), Blucha i Marta Liszka. Wśród
 mężczyzn: Polakowie, Kampka, Gawliczek.

Działający równoległe chór męski
 prowadzony przez p. Joachima
 Rzodeczkę, wg. wspomnień p. Konstantego
 Stawinogi liczył około 20 osób. Przyciągał
 młodzieńców nie tylko śpiewem, był okazją
 do wspólnych zebrań, dziś powiedzielibyśmy
 spotkań towarzyskich, które odbywały się w
 szkole, podczas których jednak śpiew
 dominował. Członkom chóru męskiego
 udało się również zorganizować zabawy
 karnawałowe na sali u p. Proskiego. Do chóru

dokończenie str. 8

należeli m. in. pp. Badura, Wiktor i Alojzy Cyfkowie- świetni tenorzy jak wspomina p. Konstanty, śpiewał również jego brat Józef Stawinoga, Józef Gawlik, Ludwik Kuczera, p. Alojzy Fiołka, który prócz śpiewu urozmaicał ich spotkania pięknymi wierszami. Spotkania były również okazją do przygotowania uroczystości z okazji urodzin dyreganta. Na spotkania chóru męskiego prócz p. Rzodeczki przybywał również drugi nauczyciel p. Korus, aktywny członek Towarzystwa Śpiewu "Jutrzenka". Pan Konstanty wspomina również słowa pieśni poświęconej marszałkowi Piłsudskiemu, zaczynającej się od słów "W mogile ciemnej, śpi na wieki..."

Wielu członków chóru mieszanego a także męskiego brało udział w przedstawieniach teatralnych.

Wiele autentycznych przeżyć zarówno dla publiczności Brzezia jak i samych "aktorów" dostarczyły wystawiane sztuki teatralne. Przedstawienia odbywały się na sali u p. Siedlaczka, próby zaś odbywały się głównie w szkole. Dokładnie 70 lat temu odegrana została sztuka pt. "Macocha".

Pani Jadwiga Myśliwiec jako 6 letnia dziewczynka, razem p. Hubertem Solich (późniejszy lekarz) zaangażowani zostali do odegrania roli pasierbów. Pani Jadwiga wspomina, że macocha, którą odgrywała pani Anastazja Kuczera- Goworko była tak autentyczna i "surowa" dla swoich pasierbów, że nieraz razem z Hubertem ronili naprawdę łzy, a widownia płakała razem z nimi. Rolę Ojca grał p. Józef Fiołka, który razem z p. Józefem Jędrzejczykiem i Alojzym Fiołką reżyserowali sztukę. Spójrzmy na piękne, pamiątkowe zdjęcie z tej sztuki.

Patrz zdjęcie nr 6

Na pierwszym planie u dołu widzimy "pasierbów" pp. Jadwigę Myśliwiec i Huberta Fiołkę. W pierwszym rzędzie siedzą: pp. Anastazja Kuczera- Goworko (macocha), pp. Kampka i Berta Szpilka- Brachmańska, pp. Józef Jędrzejczyk i Alojzy Fiołka, p. Marta Cymerman- Polakowa (stręczycielka- przekupka) oraz p. Gertruda Taszka- Wincierz. Drugi rząd od lewej: pp. Gerard Jędrzejczyk, Wyleżych Ginter, Kampka, Józef Fiołka (Ojciec-mąż macochy), Solich. Pierwszy z prawej w drugim rzędzie- p. Bugła. W trzecim rzędzie drugi z lewej- p. Józef Pak, trzeci Maksymilian Chłuba, pierwszy z prawej Robert Fiołka.

Patrz zdjęcie nr 7

Rok 1926 "Kościszko pod Raclawicami"- z pewnością barwnie i kolorowo przedstawiała się grupa teatralna naszych brzeskich aktorów.



Zdjęcie nr 5



Zdjęcie nr 6



Zdjęcie nr 7

Zdjęcia i pamiątki ukazujące działalność kulturalną Towarzystwa Śpiewu "Jutrzenka" w Brzeziu z rodzinnych zbiorów przekazali: pp. Maria i Marta Liszka, Franciszek Polak, Franciszka i Józef Trompeta, Helena i Nikodem Burek, Amalia Pak. Dziękujemy.

"Z pielgrzymką do Pszowa..."



Fot. Archiwum J. Trompeta

Kult obrazu Matki Bożej Pszowskiej i Matki Boskiej Uśmiechniętej trwa już prawie półstulecie.

Do sanktuarium podążały coraz liczniejsze pielgrzymki z całego Śląska i nie tylko, tu odbywały się nadzwyczajne uzdrowienia, tu ludzie zmywali wyjątkowe łaski.

Wśród wszystkich pielgrzymek wyróżniały się szczególnie pielgrzymki z Raciborza. Pierwsza z nich przybyła do Pszowa w 1750 roku wyprasząc dla miasta łaskę ochrony przed zarzą. Być może, już wówczas dołączyli do pielgrzymujących mieszkańcy Brzezia. W kronikach Pszowa brak szczegółowego wykazu poszczególnych pielgrzymości.

O samodzielnych pielgrzymkach z Brzezia mówi się z całą pewnością od daty powstania parafii czyli od 1911 roku.

Główne uroczystości pielgrzymkowe w Brzeziu odbywają się w ostatnią niedzielę czerwca - uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła; 15 sierpnia - Święto Wniebowzięcia NMP; druga połowa września - niedziela po 8 września czyli uroczystość NMP.

Pielgrzymki z Brzezia odbywały się tradycyjnie w czerwcu, czyli na "Piotra i Pawła".

Coroczna pielgrzymka do Pszowa stanowiła przeżycie zarówno dla pielgrzymujących, jak i pozostałych parafian. Wiele trudu i wysiłku wkładali uczestnicy owych pieszych pielgrzymek by godnie prezentowały się nasze figury niesione w procesji, by zachować ład, porządek. Z reguły świetności naszej procesji dodawała również orkiestra, która towarzyszyła pielgrzymom.

Parafialne pielgrzymki do Pszowa były również wielkim przeżyciem dla pozostałych, którzy z niecierpliwością wyczekiwali powracających. Charakterystyczny był moment "chodzenia na przeciw procesji i witanie z pać". Większość witała pańników na Pogwizdowie, na granicy z Pogrzebieniem, by potem wspólnie z pielgrzymką kroczyć do kościoła na nabożeństwo.

Oficjalny zakaz zorganizowanych pielgrzymek pieszych do Pszowa nastąpił w 1976 roku. W kronice czytamy: "Decyzją władz miejskich w Raciborzu - tradycyjna pielgrzymka parafialna na tę uroczystość została odtąd zakazana rzekomo na wciąg wzrastający ruch kołowy i związane z tym bezpieczeństwo dla pieszych. Parafianie udali się do Pszowa prywatnie".

Pielgrzymki do Pszowa przerwane zostały również w okresie II wojny światowej. Żywe wśród

parafian jest wspomnienie pierwszej powojennej pielgrzymki, która odbyła się nie jak zwyczajowo bywało w czerwcu, lecz dopiero we wrześniu.

Tę wrześniową pielgrzymkę sprzed 50 laty na uroczystość Narodzenia Marii Panny "odnotowały księgi pszowskie" czytamy: "w okresie okupacji w latach 1939-1945 zakazano wszelkich pielgrzymek, a także kazań w języku polskim. Na odpust Narodzenia NMP w 1945 roku przybyło do sanktuarium 50000 pielgrzymów, by złożyć podziękowanie za wszystkie niezwykle łaski jakich doznali czciciele Matki Bożej podczas wojny".

Pielgrzymki parafialne z Brzezia przedstawiały się bardzo okazale. Na czele krzyż, potem chorągwie, sztandary oraz figury i obrazy.

Figury i obrazy niesione były przez poszczególne stany

- Jezulatko - dzieci szkolne
- Obraz św. Rodziny - dzieci szkolne starsze
- Św. Urban - młodzież szkolna
- Św. Alojzy - Sodaliczka Mariańska Młodzieńców
- Św. Antoni - młodzież męska
- Św. Franciszek - męzowie
- Św. Barbara - górnicy
- Św. Jan Nepomucen - kobiety
- MB Niepokalana - Sodaliczka Mariańska Panien
- Św. Agnieszka - młodzież żeńska
- MB Bolesna - mężatki i wdowy
- Obraz MB Częstochowskiej - członkowie Kółka Teatralnego "Zorza"

(lata 1948 - 1952)

Pamiętka z lat 1935 roku. Figura Matki Boskiej Niepokalanej (ufundowana przez p. Antoniego Jambor, który jest również fundatorem krzyża z 1884 przy ul. Gajowej, - znajduje się obecnie w sali katechetycznej) niosą panny z Sodaliczki Mariańskiej; od prawej: Marta Kampka (Bauer), Klara Polak (Kapuścik), Julia Mandrysz (Sekula), Marta Lorenc (Herman), Anna Polak, Dorota Wycisk (Szulc), Marta Jambor, Salomea Mika (Tchórz), Elżbieta Piela (Leksza).

Wiele jest wspomnień związanych z pielgrzymowaniem naszych parafian do Pszowa. Przytacza się opowiadanie z okresu ks. Riedla, kiedy to jeszcze należeliśmy do parafii pogrzebieńskiej, kiedy to jedna z naszych parafianek dojechała do Pszowa na furmance ze względu na chore nogi. Podpierając się kulami szła na ofiarę wokół obrazu MB Pszowskiej, silna wiara w cudowną moc uzdrowienia sprawiła iż poczuła się zdrowa, pieszo wróciła z pielgrzymkami do Brzezia, fakt ten podawano jako przykład cudownego uzdrowienia.

Udokumentowane łaski uzdrowienia zebrane są w kilku tomach, które znajdują się w archiwum pszowskiego kościoła.

Jako najliczniejszą pielgrzymkę powojenną wymienia się pielgrzymkę z 1957 roku. Wstrugach ulewnego deszczu podążano do Pszowa razem z ks. Alojzym Niedziałą, który podczas pielgrzymki dziękował Matce Boskiej za szczęśliwy powrót z więzienia. O intencji tej wiedziała większość uczestników owej pielgrzymki.

W latach siedemdziesiątych wspomina się kilka "deszczowych procesji". W 1973 roku odnotowano fakt: "W ostatnią niedzielę czerwca - na odpust św. Piotra i Pawła udała się również (jak co roku) nasza procesja. Ponieważ lat mocno deszcz, wierni nie zabrali sztandarów ani figur, ale sami ofiarnie w deszczu podążali do Pszowa".

Od dwudziestu lat brak zorganizowanych procesji z Brzezia do Pszowa, jednak wielu naszych parafian indywidualnie nadal podąża do sanktuarium pszowskiego.

Parafianie z Brzezia, którzy w bieżącym roku, we wrześniu, brali udział w uroczystościach odpustowych w Pszowie z okazji Narodzenia NMP, stwierdzają, iż nadal organizowane są liczne piesze pielgrzymki do sanktuarium - było prawie 10 pielgrzymek, wśród nich liczna pielgrzymka z Wodzisławia, ze sztandarami.

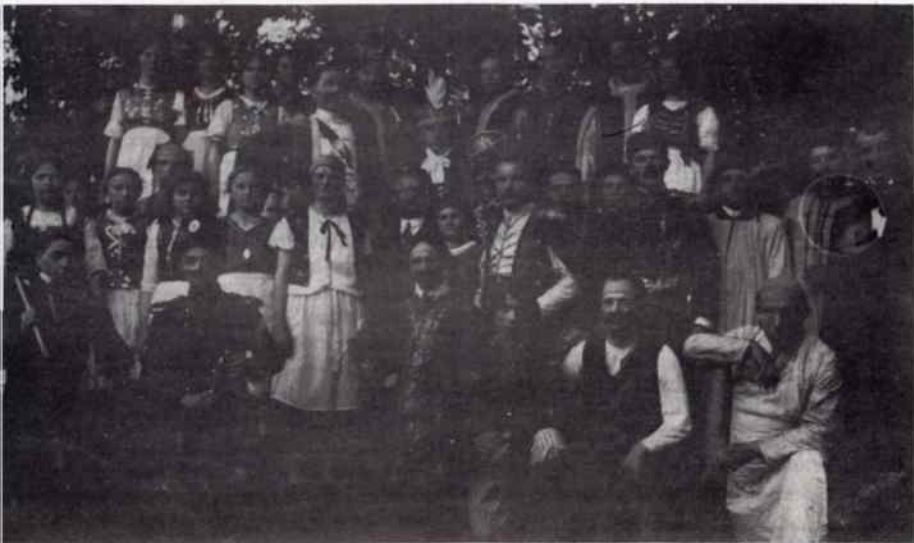
Kult Matki Boskiej Pszowskiej trwa...

/m/

Rozmówcami byli m. in. pp. Aniela i Rudolf Malon, Konrad Goleczka, Józef Trompeta, ks. Józef Świerczek z Pszowa.

Dziękujemy.

Pamiętka z lat 1935-tych Fot. Archiwum M. Bauer



Dzieje Brzezia (VIII)¹⁾

Szkoła w Brzeziu

Na podstawie uregulowań rządu królewskiego z dnia 16 maja 1801 roku wynagrodzenie to wynosiło 50 talarów, 18 miarek zboża (żyta), 9 sążni drewna; z czego na gminę przypadało 2/3, zaś na dominium 1/3.

Inspektor szkolny Jan Żołondek zaproponował w dniu 13 lipca 1818 r. magistratowi nauczyciela z Turzy, Ignacego Marcinka, który urodził się 29 stycznia 1797 r. jako syn Karola Marcinka z Pstrążnej. Wykształcenie zdobył w 1816 roku w seminarium w Głogowie. Pierwszą posadę, ku ogólnemu zadowoleniu, objął w Bieńkowicach, a po roku przekazany został do Turzy. Tenże został w dniu 7 lipca pozwany do Brzezia, a 7 sierpnia wewnątrznie zatwierdzony.

We wrześniu i październiku tegoż roku izba szkolna została poszerzona, a dominium zostało obciążone 1/3 kosztów.

18 sierpnia 1819 roku Marcinek roku Marcinek zdał przed dyrektorem seminarium, Bolikiem egzamin kwalifikacyjny.

W 1820 roku do szkoły uczęszczało 70 uczniów. Z tego względu, że gmina nie posiadała służby do wypasania bydła, przeto dzieci zostały wykorzystane do wypasania bydła, a nauka szkolna odbywała się od maja przez 5 miesięcy w godzinach od 12,00 do 15,00.

Od 3 do 11 maja rząd królewski udzielił nauczycielowi urlopu, ponieważ ten, chciał odwiedzić swego przyjaciela w Krakowie, wyrażając jednak nadzieję, iż zaległości w nauce zdoła nadrobić.

W tym okresie dzieci szkolnych było 80, zaś stary budynek szkolny o wysokości 6 stóp od podłogi do belki mógł pomieścić tylko 50 dzieci, przeto więc rząd królewski w dniu 23 lutego 1827 roku zarządził budowę budynku szkolnego dla 100 dzieci. Budowę budynku zakończono w 1830 roku. Koszt budowy wynosił 1500 talarów. Dominium dostarczyło materiałów budowlanych, podczas, gdy resztę kosztów pokryła gmina.

Do książek szkolnych została dołączona mała historia biblijna Kabatk'a.

Dnia 8 października 1831 roku nastąpił rozdział urzędu zakrystianina od Pogrzebienia.

Dotychczasowe połączenie funkcji zakrystianina kościoła macierzystego z kościołami filialnymi miało swoje ujemne skutki jeżeli chodzi o nauczanie szkolne, pogłębiało również różnice między dochodami nauczycieli w placówkach szkolnych. Ustanowienie oddzielnych funkcji zakrystianina przy kościołach filialnych wpłynęło na poprawę pozycji nauczyciela w wioskach filialnych.

Wymienieni zakrystianie jako śpiewacy i organiści otrzymywali wynagrodzenie od chrztów, ślubów, pogrzebów oraz pewną część z fundacji.

Na podstawie umowy z dnia 28 sierpnia 1833 r. zakrystianin z Brzezia pobierał następujące wynagrodzenie: jedną trzecią część akcyzy z datków, wynagrodzenie z okazji nowego roku oraz warzywa i jeden chleb od każdego wieśniaka. Z dominium Brzezia zaś jedną czwartą część wielkiej miarki zboża. Od każdego wieśniaka Nieboczów jedną miareczkę prosa, mąkę i smażoną kielbasę, jako wynagrodzenie pieniężne 4 śląskie grosze. Z fundacji otrzymywał 4 talary i 25 śląskich groszy, od uroczystości zaś 8 śląskich groszy.

Zarządzenie dotyczące rozdziału zakrystian od kościołów macierzystych zostało zatwierdzone przez Wilhelma III już w dniu 2 maja 1811 r. Zarządzenie powyższe w Brzeziu zrealizowane zostało znacznie później, a to z tego powodu, ponieważ wykazane dochody zostały przyznane Czekale, nauczycielowi z Pogrzebienia z chwilą powołania go na to stanowisko. Czekala urzędował długo, nie można go było tych dochodów pozbawić.

Dnia 2 lipca 1834 roku gmina Brzezia chciała założyć swoją

Marcinek zmarł 31 maja 1837 roku w chwili, kiedy chciano zrezygnować z rozdziału parafii.

Marcinek wywodził się z rodziny, która z pokolenia na pokolenie poświęcała się zawodowi nauczycielskiemu.

Od 1660 roku pracował w Lubomiu Jan Marcinek, od 1707 Mikołaj, potem jego syn Karol urodzony w 1770 r. Jan przybył do Pstrążnej i był ojcem naszego Ignacego, którego syn Józef Macinek urodzony w 1882 roku jako kandydat na nauczyciela pod nadzorem Filipa Hettelera, kierownika w Pstrążnej, kształcił się w latach 1840-43, najpierw jako pomocnik w Bieńkowicach, dwa lata później w Tworkowie. W 1849 r. był przewodniczącym i nauczycielem zakładu dla sierot w Bieńkowicach. 24 października 1854 r. poślubił najstarszą córkę podskarbiego Ignacego Krauzego w Tworkowie, którego dzieciom udzielał ongiś lekcji. Zmarł 25 marca 1856 roku.

cdn

1) A. Weltzel, *Chronik der Parochie Pogrzebin, Racibórz 1888*
Tłumaczenie: Paweł Lokaj
Opracowanie: Małgorzata Rother-Burek.

W poprzednim odcinku winno być: mater ad juncta.

Gaz staje się faktem w Brzeziu

Na prośbę naszego sponsora Przedsiębiorstwo MAJNUSZ, zamieszczamy informację na temat gazu w Brzeziu. Społeczny Komitet budowy "gazu" w Brzeziu nadal patronuje dalszemu rozbudowie istniejącego gazociągu o dalsze rejon Brzezia. Z informacji firmy monterskiej dowiedzieliśmy się, że główna sieć przewodowa gazu w Brzeziu została ponownie sprawdzona, przejęta została przez "Gazownię" Racibórz, która podlega bezpośrednio pod przedsiębiorstwo gazowe w Świerklanach. Brzescy radni na forum Urzędu Miasta czynili wiele starań aby inwestycja "gazu" w Brzeziu doszła do skutku. Radny Roman Majnusz, zwolennik ekologii, dąży do jak najszybszego wprowadzenia gazu do gotowego gazociągu w Brzeziu co jednak jest uwarunkowane ilością odbiorców gazu w gospodarstwach domowych w Brzeziu. Na dzień dzisiejszy nie ma żadnych możliwości zachęcania do powszechnego użytkowania gazu poza ekologiczną argumentacją. Powszechnie jednak wiadomo że opalanie węglem w Europie w domkach jednorodzinnych dawno zaniechano.

Urząd Miasta Racibórz
Wydział Ochrony Środowiska.

Gazyfikacja a ekologia

W sezonie grzewczym patrząc na nasze miasto Racibórz widzimy często, najczęściej jednak w sezonie grzewczym, jak pokrywa je warstwa czarnych chmur. Wówczas pierwszym odruchem jest szukanie najbliższego emitera i częste wskazywanie na duże podmioty gospodarcze, w rzeczywistości zaś powodem znacznego zanieczyszczenia powietrza jest niska emisja, której źródłem są emitery domków jednorodzinnych. W kotłowniach ogrzewających te budynki spala się najczęściej, najgorsze gatunki węgla w tym mułki przerosty. Paliwa takie w zasadzie powinny być spalane w kotłach z podmuchem powietrza. W paleniskach domowych zaś nie jest regulowany dopływ powietrza do spalania a prowadzenie procesu ogranicza się do narzutu paliwa i usunięcia popiołu. Powoduje to, że w początkowym okresie spalania emitowane są następujące związki: sadza, węglowodory, benzoalifiren, SO₂, CO i inne. Zawartość powstającego benzoalifirenu przy małej ilości powietrza powoduje, że ilość powstającego gazu jest ponad 1000 razy większa niż przy spalaniu prawidłowym. Pod koniec procesu spalania emitowane są tlenki azotu. Sprawność palenisk domowych jest niska. Powszechnie wiadomo, że benzoalifiren jest jedną z substancji rakotwórczych. Są przypadki, że w naszej kotlinie raciborskiej przy inwersji nad miastem zalega smog. Z pewnością każdy z nas chciałby zmienić ten stan.

Władze miasta kierując się względami zmniejszenia stężeń rozpoczęły szerokim frontem gazyfikację miasta. Spalając gaz eliminujemy większość zanieczyszczeń emitowanych ze spalania węglem, mamy tu do czynienia jedynie z dwutlenkiem węgla i tlenkami azotu. Prawidłowy proces spalania gazu nie musi powodować podnoszenia kosztów eksploatacji. Znamy przykłady, że ogrzewanie gazem z pełną automatyką jest tańsze od ogrzewania węglowego aż o 40%. Jeżeli jesteś za ochroną powietrza to praktycznie możesz to udowodnić, bo nie słowa a czyny świadczą o nas.

Naczelnik Wydziału
mgr inż. Jan Urban

Zespolone z krajobrazem Brzezia

Zakład Remontowo-Budowlany **MAJNUSZ**



ul. Rybnicka 109
47-406 Racibórz
tel. (0-36) 153881; 152191 w.443
fax. 154826

Zakład Remontowo - Budowlany wykonuje:
indywidualne i kompleksowe
usługi remontowe i produkcyjne w zakresie remontu maszyn i urządzeń
oraz robót ogólnobudowlanych budownictwa ogólnego i przemysłowego.

- roboty ślusarskie, spawalnicze i instalacyjne
- roboty dekarские
 - krycie papą asfaltową
 - wykonywanie powłok hydroizolacyjnych z zastosowaniem masy dyspersyjnej, asfaltowo-gumowej
 - krycie dachówką bitumiczną
 - krycie blachą trapezową, eternitem i płytkami z tworzyw sztucznych
- roboty blacharskie wszelkiego typu
- kompleksowe remonty maszyn
- roboty murarsko - tynkarskie i elewacyjne
- roboty malarskie
- roboty specjalistyczne m.in. z zastosowaniem sprzętu alpinistycznego
- roboty izolacyjne i impregnacyjne

Własny profesjonalny sprzęt
Wyszkolowana siła robocza
Najnowsze technologie
Materiały własne lub powierzona
Terminowość usług

WYROBY HUTNICZE **SERWIS CENTRUM**

47-400 RACIBÓRZ ul. Piaskowa 7
tel. 152191 w.443
magazyn przy "KOLZAM" Racibórz

- rury i pręty wszystkich typów
- kształtowniki: kątowniki, ceowniki, teowniki, itp.
- blachy: cynkowe, aluminiowe, powlekane i inne
- druty ciągnięte na zimno czarne i ocynkowane
- siatka ogrodzeniowa i profile zamknięte

ŻYCIE DUSZPASTERSKIE PARAFII

NAUCZYCIELKA



Ofiara, wyrzeczenie czy dobrowolna rezygnacja nie należą do tych wartości, o których dzisiaj często się mówi. Są one wypierane z naszej codzienności. Tymczasem cały trud wychowania bardzo mocno powiązany jest z postawą gotowości do podejmowania licznych ofiar i wyrzeczeń. W rzeczywistość wychowania młodego człowieka możemy pełniej wniknąć tylko wtedy, gdy zrozumiemy sens daru z siebie. Dla Jezusa bowiem znakiem trudu wychowawczego są takie pojęcia jak: służyć, dawać życie swoje, umierać na okup dla dobra wielu /por. Mk 10,43/. W Jego myśli taką postawę przyjmują w szczególności nauczyciele i wychowawcy, którzy swym darem z siebie ogarniają nie tylko swoją własną rodzinę ale nadę wszystko rodzinę szkolną.

Zbliża się Dzień Edukacji, dlatego pragnę przypomnieć postać jednej z

nauczycielek, która pracowała na ziemi raciborskiej.

Na przełomie września i października 1994 roku parafia św. Antoniego w Rybniku zorganizowała pielgrzymkę do Rzymu. Podczas spotkania rybnickich pielgrzymów z Janem Pawłem II w bazylice watykańskiej jedna z pątniczek, Gertruda Dobosz z Chwałęcic, zwróciła się do papieża: "Ojciec Święty, ja pracowałam ze Stefanią Wojtyłą". Na to papież: "To była moja ciocia. Ona już zmarła".

Stefania Wojtyła - zdjęcie z 1950r.

Dziadek obecnego papieża był krawcem w Wadowicach i miał dwoje dzieci: Karola i Stefanię. Starszemu Karolowi po ślubie urodził się syn, również Karol - obecny papież. Natomiast Stefania została nauczycielką, i dlatego, jak to było wówczas w zwyczaju, nie wyszła nigdy za mąż. Los miał sprawić, iż po przedwczesnej śmierci rodziców przyszłego papieża, ciocia Stefania pozostała najbliższą krewną młodego Karola Wojtyły.

Stefania Wojtyła urodziła się około roku 1903 w Wadowicach. Po ukończeniu tam szkoły podstawowej, kształciła się w seminarium nauczycielskim w Bielsku Białej, gdzie prawdopodobnie pracowała w latach międzywojennych jako nauczycielka. Latem 1945 roku przybyła do Stodół pod Rybnikiem, gdzie zaczyna pracować jako nauczycielka. Zamieszkała w budynku szkoły podstawowej w Stodolach. Nie młoda już wtedy nauczycielka miała dobre przedwojenne przygotowanie pedagogiczne. A ponieważ nie miała rodziny, cały czas poświęcała swoim uczniom. Spotykała się bowiem z przypadkami, że pewne dzieci nie umiały prawie wcale mówić po polsku. Z porozumieniem się z tymi dziećmi pani Stefania nie miała jednak większego problemu, gdyż dobrze знаła język niemiecki, urodziła się bowiem w czasach zaborów pod rządami monarchii austriackiej. Rozumiała te problemy.

Mimo wielu zajęć Stefania Wojtyła narzekała na samotność, dlatego zaprzyjaźniła się z Gertrudą Dobosz. Razem spędzały czas, chodziły po okolicznych lasach, razem udawały się na odpust do kościoła św. Antoniego w Rybniku. Natomiast w każdą niedzielę

chodziły na Mszę św. do kościoła w Zwonowicach albo do "starego kościoła" Matki Bolesnej w Rybniku. W towarzystwie znajomych Stefania Wojtyła często mówiła o Karolu, który już wtedy był asystentem na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mówiła, że uczniem był normalnym, a jego zdolności rozwinęły się dzięki opiece ojca, który przez cały okres nauki w szkole podstawowej i średniej codziennie w domu odrabiał z Karolem lekcje.

Ks. Karol Wojtyła odwiedził też dwa lub więcej razy swoją ciotkę w Stodolach. Przyszły Papież przyjechał do Rybnika pociągiem a następnie, jak możemy się domyślać, szedł pieszo przez centrum miasta pod kościół Matki Bolesnej, ponieważ właśnie z placu kościelnego odchodziły wtedy autobusy PKS-u w kierunku Stodół. Nie jest również wykluczone, że Karol Wojtyła szedł do Stodół pieszo. Nie jest to bowiem aż tak wielka odległość, zwłaszcza że autobusy na tej trasie jeździły zaledwie kilka razy dziennie.

Stefania Wojtyła była nauczycielką w Stodolach do 1960 roku, kiedy odeszła na emeryturę. Zamieszkała wtedy w Rabce w pokoju wynajmowanym u jednego z gospodarzy. Utrzymywała jednak bliskie kontakty ze znajomymi w Stodolach i okolicy, których przed śmiercią odwiedziła jeszcze dwa razy. Zmarła nawiosną 1962 roku.

podał /c/

Wykorzystano: Gazeta Rybnicka, Nr. 206-207 z 1994 roku.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej
składamy wszystkim nauczycielom:
szkolnym i parafialnym,
czynnym i emerytowanym
najlepsze życzenia
AD MULTOS ANNOS IN GRATIA DEI.

Jubileusz godny zapamiętania

Nad Brzeziem staje piękny słoneczny dzień 28.07.1995 r. Od wczesnych godzin rannych zauważyć można w naszej Dzielnicy ożywiony ruch mieszkańców. W dniu tym obchodzimy odpust św. Anny, ale nie tylko. Obchodzi swój jubileusz 75-lecia istnienia Ludowy Zespół Sportowy w Brzeziu, kontynuator tradycji "Sokoła", "Sosienki" i innych klubów działających poprzednio w Brzeziu. Obchody jubileuszu trwają dwa dni, zapoczątkowane w sobotę dnia 27.07.1995 r. turniejem piłki nożnej "Starszych Panów" z Rogów, Syryni, Lubomi, Kornowaca i oczywiście z Brzezia. Najlepszą drużyną okazał się Klub Sportowy z Syryni, wygrywając cały turniej.

W niedzielę około godz. 10.00 obchody rozpoczęły się zbiórka obecnych i byłych sportowców oraz sympatyków /wielu zamieszkuje obecnie w innych miejscowościach a kilku przybyło z zagranicy/ na podwórzu szkolnym. Ze szkoły przemaszerowano wspólnie z orkiestrą do kościoła na uroczystą koncelebrowaną Mszę św., odprawioną przez ks. proboszcza Alojzego Ostrowskiego wspólnie z ks. Józefem Copem w intencji członków i sympatyków klubu sportowego. Homilię wygłosił ks. Józef Cop, w której w pięknych słowach wskazał na związek pomiędzy życiem religijnym a działalnością w sporcie. Sportowcy to ludzie wierzący, realizujący się w życiu sportowym i społecznym podobnie jak św. Anna w swojej działalności charytatywnej. Po Mszy św. członkowie klubu, sympatycy i zaproszeni goście udali się do szkoły na akademię.

Otwarcie akademii, przywitania gości m.in. ks. proboszcza Alojzego Ostrowskiego, ks. Józefa Copa, Tomasza Czerwińskiego, przewodniczącego